



Po uwolnieniu Polski z pod panowania rosyjskiego, względnie utworzeniu państwa polskiego o naprzekąd 25 milionach ludności (książka Bismarck liczy 33 miliony), któreby utrzymywała stała armia np. 200,000, Niemcy, Austro-Węgry i Polska, albo, jak się wyraził ks. Bismarck: trias austriacko-polsko-węgierska rozparządzałyby przesyłanym milionem wojska (na stopie pokojowej) przeciwko mniejszej 600,000 żołnierzy armii rosyjskiej, pozabawionej najlepszych pułków, które, jak wiadomo, rekrutowały się w dawniej Polsce. Rzecz oczywista, że wtedy Niemcy i Austria, mogłyby mniej wciąć do połowy zredukować budżet wojskowy. Wprawdzie cesarstwo niemieckie musiałoby się zawsze liczyć z odwetem Francji, ale zupełnie zabezpieczone od Wschodu przez Austrię i Polskę, w sojuszu z Włochami zajmowałyby tak silną pozycję nad Renem, że nie potrzebowałyby się wcale wyczerpywać ogromnymi, z każdym rokiem wzrastającymi wydatkami na wojsko. — Uważamy to za absolutne niepodobieństwo, aby ks. Bismarck, zaslepiony starą nienawiścią do Polaków, a nową nienawiścią do swego następcy w urzędzie kancлера, nie miał owej oczywistej prawdy zrozumieć. W każdym razie dawniej ją rozumiał. Właśnie dziś jeden z tutejszych dzienników z depeszy z Berlina donosi o artykule tamtejszej „Nation”, według którego ks. Bismarck przed kilku laty w rozmowie z panem Delbrückiem uznawał pożyteczność odbudowania Polski, która tak samo zasłaniała Niemcy od Wschodu, jak Węgry zasłaniają Austrię. Jest to myśl tak naturalna, że byłoby niepodobieństwem, aby się nie miała nasuwać trzeciemu mężowi stanu niemieckiego, patrzącemu — w przyszłość. Stając się teraz tak głośno, pustelnik waciński dowodzi tylko, że już całkiem utracił tę zdolność.

## „Nation“

organ wolnościowy w następujących słowach określa rzekome zajęcia w W. Ks. Poznańskim:

„Zdarzyło się kilka straszliwych wypadków; trzeba je wylizywać obok innych wypadków, które są równie straszliwe, a które nie zdarzyły się wcale.

Nie jest jeszcze bynajmniej rzeczą stwierdzoną, czy naczelny prezes Willamowitz i komenderujący generał w Poznaniu częścię odwiedził X. Arcybiskupa Stalewskiego, albo czy X. Arcybiskup był równie często u pana naczelnego prezesa i pana komenderującego generała. Ta bardzo ważna statystyka wizyt czeka jeszcze na ostateczne sprawdzenie, o ile to będzie można zbadać za pomocą kart wizytowych i innego pewnego materiału.

Przez pewien czas było rzeczą niejasną, dla czego polski hrabia K., który swemu gościowi, ks. Jerzemu saskiemu, czynił honory w pruskim mundurze oficera rezerwy gwardii konnej, nie wywiślał niemieckiej chorągwi na swoim pałacu. Powód odkryto teraz szczęśliwym sposobem; pan hrabia nie miał chwilowo niemieckiej (w ogóle żadnej) chorągwi w zapasie.

Syna pewnego chładcica polskiego zrobiono podobno asesorem rejencyjnym w Ks. Poznańskim, ponieważ rodzice wyrazili pełne zdrydy stanu żyłecnie, aby mogli syna mieć blisko siebie. Z zupełną dokładnością nie można było jeszcze dokonać badań co do tych podejrzanych wiadomości.

Pruski oficer miał rzekomo z uprzejmości dla polskich gości wezwać kapelę wojskową, aby zagrała także polskie pieśni. Czy to prawda, czy nie prawda? Tego nie wiemy.

Ze polscy landraci muszą być ustanowieni, — to orzeczenie nie traci nic z swęj okropności przez to, iż hrabiemu Caprivemu kłamliwym sposobem włożono je w usta.

Jeżeli się zbierze te wszystkie „fakta”, wymyślone, mniej poręczone, na wpół prawdziwe, całkiem pewne i kilka innych jeszcze doniesień, opowiadań i *ou dit* równie ważnego znaczenia publicznego, natenczas pozna się główną część fajerwerków, za pomocą których, przy towarzyszeniu narodowej muzyki wojennej, w jednej chwili przywodzi się przed oczy przerażonej publiczności wstrząsającą papierową walkę przeciw Polakom.

Ta do tego melodramatycznego przedstawienia dostarczył ks. Bismarck swoim *al fresco* w wielkich, wyrazistych zarysach dokonany opis przewrotów europejskich, w które żaden rozsądny człowiek nie wierzy i ks. Bismarck według własnego wyznania zatem naturalnie tak samo nie wierzy.

## Konferencja Biskupów węgierskich.

O konferencji Biskupów węgierskich, donoszą dzienniki peszteńskie następujące szczegóły: Po załatwieniu sprawy kongruy i kilku kwestyj spólnych, rozpoczęto obrady nad reformami kościelno-politycznymi. Odczytano przedwzrostkiem ostatnie pismo Kurji rzymskiej do księcia prymasa, wzywające episkopat, aby starał się w każdym razie o zmianę § 12 artykułu 53 ustawy z r. 1868 o religii dzieci z mieszanych małżeństw. Co do innych reform w dziedzinie kościelno-politycznej, Papiież w tem piśmie wypowiedział zasadę *Pati debere*, nie zaś *Tolerari posse*.

Po odczytaniu tego pisma, wywiązała się dłuższa dyskusja, której rezultatem było jednomyślne oświadczenie konferencji, iż episkopat pozostaje na stanowisku, zaznaczone w przeszłorocznym memorandum, wystosowanym do monarchy. Episkopat tedy nawet nie będzie w Izbie magnatów głosował za przejściem do dyskusji szczegółowej nad ustawami „o swobodnym wykonywaniu religii”, „o recepcji żydów” i „o księgach stanu cywilnego”, lecz *a limine* je odrzuci. Gdyby uchwalono obrady szczegółowe, episkopat w Izbie magnatów w obradach nad ustawą pierwszą i trzecią wcale nie wzięł udziału, a tylko podczas dyskusji nad § 2 ustawy „o recepcji żydów” zażąda przy § 2, aby przedchodzenie z religii chrześcijańskiej na żydowską było wzbronione. Gdyby wniosek ten odrzucono, postawi episkopat inny, domagający się, aby przy zmianie religii rodziców tylko dzieci niżej 4 lub 5 roku życia były zmuszone przyjąć religię rodziców, nie zaś, jako to przepisują § 1—8 ustawy o przejściu na wiarę żydowską. Dalej zaprojektują Biskupi, aby z tej ustawy usunięto przepisy zaprowadzające po-

między wyznaniem chrześcijańskimi i żydami tę wzajemność, jaka istnieje pomiędzy wyznaniem chrześcijańskimi.

Nareszcie przyjmie episkopat ustawę „o religii dzieci”, ponieważ obecna ustawa zmienia § 12 art. 53 ustawy z r. 1868.

Dzienniki podające wiadomość o konferencji Biskupów, zaznaczają, że przyjęcie przez Biskupów ustawy „o religii dzieci” szczytniejszą ma znaczenie, ponieważ ustawa o ślubach cywilnych tylko w połączeniu z tą ustawą może dojść do skutku.

Jakkolwiek powyższe wiadomości o przebiegu konferencji Biskupów brzmią dosyć prawdopodobnie, musimy zastrzedz, iż są one podane przez peszteńskie dzienniki liberalne.

## Zjazd miłośników pszczelnictwa i ogrodnictwa.

Lwów, 28 września.

Dzisiaj rozpoczął obrady Zjazd miłośników pszczelnictwa i ogrodnictwa. Po nabożeństwach, odprawionych na intencję Zjazdu o godzinie 9 rano w kościele archikatedralnym i w wotolickiej cerkwi, zebrał się uczestnicy o godz. 11 przed południem w hali koncertowej na wystawie krajowej.

W Zjeździe bierze udział przeszło 100 osób, między temi kilku księży, wielu kierowników i nauczycieli szkół ludowych. Reprezentowanym jest cały nasz kraj, zarówno część jego wschodnią, jak zachodnią. Z Warszawy przybył na Zjazd p. Jankowski, redaktor „Ogrodnika”, z Krakowa pp. Janczowski, Brzeziński i Klus, ze Śląska, mianowicie z Bystrzycy pod Cieszynem p. Jerzy Cieciela. Zjazd potrwa trzy dni, a dalsze obrady w dniach jutrzejszym i pojutrzejszym odbywać się będą w godzinach przed południowych w sali uniwersyteckiej.

Zgromadzenie dzisiejsze, które zaszczycili także swoją obecnością: prezes wystawy książka Adam Sapięha i dyrektor Marchwicki, zajął prezes gal. Towarzystwa ogrodniczno-pszczelnictwa p. Zygmunt Dembowski: „Sądę, że panowie podzielić moje zdanie — rzekł między innymi — iż dzień dzisiejszy jest świętem dla naszego Towarzystwa, tem barłziej, że zarazem świętym uroczystości ogólnonarodowa, jaką jest wystawa krajowa, na której dział nasz bardzo dobrze się przedstawia i dowodzi, że, jeżeli nie przodujemy, to w każdym razie nie pozostajemy w tyle. A działy nasze — sadownictwo, ogrodnictwo i pszczelnictwo — nie tylko do ornamentyki, lub zabawy służą, ale, dobrze i należyte uprawiane, mogą się przyczynić do znacznego rozwoju bogactwa krajowego. Dla tego powinniśmy je hodować i szanować”. W końcu podziękował mówca zebranym za tak liczne uczestnictwo w zjeździe, a księciu Sapięha i dyr. Marchwickiemu za przybycie na zgromadzenie i zaprosił uczestników do ukonstytuowania się, co też niebawem nastąpiło.

Prezesem Zjazdu wybrany został p. Dembowski, zastępcami pp. Branicki i profesor Ciesielski, sekretarzami zaś pp. Lachowski i Matjaszek z Tarnowa.

Następnie odczytał p. Ciesielski spis zgłoszonych na Zjazd referatów, których jest dwadzieścia kilka.

P. Jankowski postawił wniosek, żeby Zjazd ze względu na rozmaitość tematów, podzielił się na dwie sekcje, mianowicie na ogrodniczą i pszczelniczą.

Nad wnioskiem tym rozwinęła się dłuższa dyskusja, w głosowaniu jednak zgromadzenie oświadczyło się większością głosów przeciw dzieleniu Zjazdu na sekcje, poczem przewodniczący zamknął pierwsze posiedzenie Zjazdu.

Po zgromadzeniu odbyło się zwiedzanie i objaśnianie działu pszczelnictwa i ogrodnictwa na wystawie krajowej, po południu zaś o godzinie 4-tęj uczestnicy Zjazdu wiedzili panoramę Raclawicką.

Następne posiedzenie, poświęcone odczytom fachowym, odbędzie się jutro o godzinie 9-tęj rano w sali uniwersytetu.

## Zjazd delegatów

Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Lwów, 29 września.

Skromnie i bez zbytecznego rozgłosu obchodzi dziś jedna z najpożyteczniejszych instytucji naszych „Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych” dwudziestoletni jubileusz swego istnienia. W dniu dzisiejszym mija właśnie lat 20 od pierwszego walnego zgromadzenia delegatów Stowarzyszeń, które wprowadziło w życie wówczas już od lat kilku kielkującą myśl utworzenia Związku. Z dumą i radością mogą zebrani dziś delegaci spoglądać w przeszłość, na ten niewielki stosunkowo, ale niezmiernie ważny w rozwoju ich Stowarzyszeń okres czasu, w którym z słabych związków wzrosły do potęgi, obracającej dziś dziesiątkami milionów, liczącej członków na krocie. To też kraj cały bierze żywy udział w ich święcie i śle im życzenie: Szczęść Boże w dalszej pracy!

Uroczystość dzisiejsza rozpoczęła się nabożeństwem, odprawionem na intencję Związku w katedrze o godz. 8 rano przez X. patrona Wawrzyniaka z Srebrna.

Po godz. 9 rano zebrał się uczestnicy zjazdu w pawilonie Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych na wystawie krajowej. Delegatów i gości przybyło około 100, między tymi prezes wystawy ks. Adam Sapięha, dyrektor wystawy dr. Marchwicki, dyr. banku krajowego dr. Zgórski, patron Związku poznańskiego X. Wawrzyniak, dyrektor Banku związkowego w Poznaniu dr. Kusztelan, delegaci czescy. mianowicie dyrektorowie i sekretarz spółki na Karlinie pp. Topinka, Schreyer, Hanusz i w. i.

Zgromadzenie zajął prezes Związku poseł Szczepanowski. Powitawszy przybyłych w tak poważnej liczbie delegatów, zaznaczył mówca, że rocznica dzisiejsza jest bardzo ważna dla Związku, a tem szczęśliwsza, że obchodzi ją Związek z okazji święta, jakim jest dla całego narodu wystawa krajowa, która będzie prawdopodobnie stanowiła punkt zwrotny w rozwoju ekonomicznym kraju. Dała nam ona obraz ekonomicznego stanu kraju, pokazała braki, którym zaradzić należy, a co naj-

ważniejsza, wzbudziła otuchę, że potrafimy zrobić, co potrzeba i poczyła nas, jak zapelnio istniejące luki. Jeszcze jedno bardzo doniosłe doświadczenie zawiądzamy wystawie krajowej: pokazała ona mianowicie, że mamy ludzi i zmysł organizacyjny, brak nam tylko do rozwoju korzystnych okoliczności — ale na tej podstawie możemy tuszyć śmiało, że ta sama potęga organizacyjna, która stworzyła wystawę, dokona także zamiarów naszych w innych dziedzinach.

Dzisiejsze zgromadzenie nasze — mówił dalej szanowny poseł — powinno być także punktem zwrotnym w rozwoju naszych stowarzyszeń. Pracujemy nad tem, ażeby rozszerzyć treść i zakres naszej działalności. Od wielu lat staramy się — nieustępliwie, dotychczas nadaremnie — o założenie banku związkowego, ażeby ułatwić przejście kraju na pole produktywne, przysporzenie zarobku, skierowanie usiłowań do pracy produktywnej. W tym celu potrzeba nam organizacji zbiorowej, a taką jest bank. Dziwna tylko, że w tak długim czasie osiągnąć tego nie zdołaliśmy. W Węgrzech n. p. trzeboby na to tyle dni, ile u nas lat. Ale tam rząd uważa za swój obowiązek, każdy taki ruch popierać, torować mu drogę, podczas gdy my wciąż jeszcze natrafiamy tylko na przeszkodę. Są to skutki tradycji dawnych rządów opiekuńczych. Ale miejmy nadzieję, że to się zmieni, a tymczasem pracujemy dalej wytrwale i nie zrażamy się żadnymi przeszkodami. To jest jeden tylko z planów ogólnych, któremi zajmował się Związek od wielu lat. O innych mówca nie wspomina, nie chcąc zabierać zbyt wiele czasu.

Następnie mówca poświęcił kilka słów gorącego wspomnienia zmarłym w ostatnim roku zasłużonym pracownikom Związku, a zgromadzeni uczcili ich pamięć przez powstanie.

W końcu powitał p. Szczepanowski przybyłych na zgromadzenie członków przesydnym i dyrekcyjnym Wystawy, oraz delegatów poznańskich i czeskich. (Oklaski.)

Drugi przemówił ks. Adam Sapięha mając więcej, jak następuje: Do słów szanownego waszego prezesa pozwólcie mi, panowie, w imieniu mojem i moich koleżków z przesydnym komitetu Wystawy doruczyć kilka uwag, a przedewszystkiem podnieść moralną stronę Wystawy. Kraj czuł, że zanadto zaczyna na duchu upadać; potrzeba mu było jakiejś podnieci i otuchy do dalszej pracy, o ile bowiem zarozumiałość i pyszałkowstwo są szkodliwe, o tyle brak ducha jeszcze większy straszyć może być przychylna. Mamy to przekonanie, że wykonałmy wolę kraju, streszczającą się w tem, że kraj chciał sobie powiedzieć: „Jestem, mam prawo, posiadam siły do życia i rozwoju i pójdę naprzód!” I dziś wierzę, że kraj, przekonawszy się, co potrafi, a uzyskawszy uznanie nawet ze strony wcale nam nieprzychylnych, będzie śmiały patrzył w przyszłość i kroczył na drodze rozwoju.

Ze kraj chciał wystawy i miał z niej pożytek, dowodem tego długi szereg rozmaitych zgromadzeń i zjazdów, które w czasie wystawy się odbyły i tutaj się koncentrowały. Dzięki tym zjazdom i zgromadzeniom, które tu w obec kraju całego się odbywały, niejedną przekonał się o tem, o czem może nie wiedział, poznaliśmy się wzajemnie i zbliżyli i to będzie jednym z najważniejszych pożytków tej wystawy.

Jeszcze raz witam pań w imieniu kolegów i swoim i życzę wam z głębi serca: Szczęść Boże! (Huczne oklaski.)

Następnie przemówił po czesku p. Topinka. Przypomniał on, że w czasie wystawy prąskiej na podobny zjazd Stowarzyszeń czeskich i morawskich, Związek galicyjski wystąpił deputacją. Czuliśmy się w obowiązku odwzajemnienia się wam za to i przybyliśmy tutaj, ażeby radować się z wami postępem i rozwojem waszego Związku. Z okazji jubileuszu Związek złożył następnie mówca imieniem swego Towarzystwa i instytucji „Zivnostenski Bank” w Pradze serdeczne życzenia i zakończył okrzykiem: „Slawa!” (Huczne oklaski.)

Imieniem Banku krajowego złożył także serdeczne życzenia dr. Zgórski. Mówca uważa się niejako za wystannika Związku do tej instytucji krajowej, do której kierownictwa powołany został z łona dyrekcyj Towarzystwa zaliczkowego. Następnie podniósł dr. Zgórski dwie wielkie cnoty, jakie posiadają Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze u nas: głęboką wiarę, iż to, co chcą — mogą i zrobić, i miłość tych ubogich warstw ludu naszego, które nie umieją jeszcze same sobie pomagać. Jak zadaniem szkoły jest zmniejszanie liczby analfabetów, tak stowarzyszenia te mają zadanie zmniejszania liczby bezradnych żebraków. Ale potrzeba jeszcze trzeciej cnoty: cierpliwości, a to, co wytknęliśmy sobie, doprowadzimy do skutku. (Oklaski.)

Po przemówieniu X. Patrona Wawrzyniaka, który zakończył życzem: „Szczęść Boże waszej uczciwej pracy!” — przystąpiono do ukonstytuowania przesydnym. Na wniosek p. Biechońskiego wybrano: prezesem dr. Wursta z Kalusza, jego zastępcą posła Zardeckiego z Łańcuta, a „honorowymi prezesami X. Wawrzyniaka i p. Topinkę.

P. dr. Wurst objął przewodnictwo, podziękował za wybór i powołał na sekretarzy pp.: Czardernę z Tyśmienicy i Szczurka z Zydaczowa.

Po sprawdzeniu legitymacji delegatów miało nastąpić odczytanie sprawozdania za rok ubiegły, ale na wniosek dr. Lechowskiego, uwolniono sekretarza Związku p. Ulmera od czytania i sprawozdanie przekazano komisji.

Nastąpił wyczerpujący referat p. Merunowicza o organizacji kredytu włościańskiego, nad którym rozwinęła się dłuższa dyskusja. Ostatecznie wszystkie wnioski odesłano do komisji dla wniosków — poczem przeprowadzono wybory do poszczególnych komisji.

Wybrani zostali: do komisji budżetowej panowie Czarnecki, Kuczyński, Wyszynski, Pędracki, Horoszkiewicz, Kowalewski, Wasowski, Maziarz i Klimontowski.

Do komisji dla wniosków: Markiewicz, Zarkzewski, Steciak, Darowski, Szczaniecki, Baczyński, Rozwadowski.

Do komisji lustracyjnej: dr. Sedzichowski, Limanowski, dr. Uranowicz, Osieński i Fuchs.

Do komisji wydziałowej: Stepien, Zardecki, Menerka, Kotarski, dr. Krygowski.

P. Lachowski przedstawił jeszcze następujący wniosek: Walec zgromadzenie poleca wydziałowi Związku, aby za pośrednictwem p. Szczepanowskiego wniosł do rady państwa petycją z prośbą, aby spo-

wodować uchwałę, że sądowe depozyta przyjmują wszystkie kasy oszczędności i Bank krajowy w ten sam sposób, jak to, co dla austro-węgierskiego Banku uchwalono.

Towarzystwo produkcyjne i handlowe w Łańcutcie wniosło, aby zachęcić związkowe Towarzystwa zaliczkowe do subskrypcji na udziały tego Tow., a Tow. zaliczkowe w Głogowie, aby Towarzystwa należące do Związku przyjęły na się zobowiązania, iżby nowopowstającym Towarzystwom produkcyjnym przychodził w pomoc z wkładkami od 10 do 200 zł.

Na wniosek p. Heinricha uchwalono uczcić 25-lecie Towarzystwa zaliczkowego w Gorlicach i zasłużonego jego założyciela Wojciecha Biechońskiego. W tym celu wybrano komisję, złożoną z pp. Bandrowskiego, Horoszkiewicza i Mierczuka. Komisja ta ma na jutrzejszem posiedzeniu przedłożyć wnioski.

W końcu postawił p. Markiewicz wniosek, ażeby dla bursy w Bochni udzielono dotek. Odesłano do komisji dla wniosków i na tem o god. 1 w pot. przewodniczący zamknął posiedzenie.

Po południu odbywały się posiedzenia poszczególnych komisji.

## KORESPONDENCYE.

Berlin, 30 września.

(Dramat „Tkacze” Hauptmanna. — Walka o hr. Capriviego. — Zapowiedź obrzyniego procesu lichwiarskiego.)

(S.) W chwili, kiedy sam cesarz nawołuje ludzi ładu i porządku do walki przeciwko przewrotowi, teatralni berlińscy raczą publiczność swoją tego rodzaju przedstawieniami, jak „Tkacze” Hauptmanna. Za to do tego dramatu posłużyli autorowi sto-unki i wypadki w śląskich obwodach tkackich w głodowych latach 1846—1847. Kto patrzy na rzeczy ze stanowiska publicznego życia i interesu, ten miał w zeszyt czwartek obszernie pole do badania w „Deutsches Theater” publiczności co do jej składu i jej zachowania się podczas przedstawienia tej sztuki. Galeryę zajmowali socjaliści, w trzecim rzędzie krzesła rozsiadł się pan Singer, kilka rzędów dalej pan Liebknecht. Resztę publiczności składali osoby z eleganckich dzielnic miasta, zamieszkałych w znaczniejszej części przez żydów. Zaznaczyć tu jeszcze wiadome, że wymienionej sztuki zakazano przedstawiać na scenie, dopiero teraz wyższy sąd administracyjny zniósł ten zakaz. Sztuka ta posłużyła socjalistom za sposobność do głośnej demonstracji. Ilekroć na scenie padło jakieś zdanie ostrzejsze, krytykujące zachowanie się rządu w obec ludności tkackiej, lub odnoszące się do stosunku pracodawcy do robotników, odzywały się gucne oklaski z miejsc zajmowanych przez socjalistów, a kiedy w końcu czwartego aktu nieszczęśliwi tkacze rzucili się na dom swego pryncypała i wszystko w puch rozbili, podniosła się w teatrze burza oklasków i okrzyki, wychodzące nie tylko z galeryi, ale nadto z parterowych krzesel i z łoż. Pan Singer, który w wyrafinowany sposób potrafił wyzyskiwać siły robotnicze, klaskał z całych sił, Liebknecht zaś gromadził w kolo siebie przedstawicieli Niemiec literackich, którzy się cisnęli do niego, by zamienić z nim słów parę lub otrzymać chociaż uściśnienie ręki tego posiwiąłego apostoła socjalizmu. Czwartkowy wieczór był prawdziwym tryumfem dla demokracji socjalnej; cała publiczność klaskała razem z czerwonymi Towarzyszami i złożyła dowód swego tchórzostwa, nierozsądku i duchowej niższości. Czy ci ludzie są tak naiwni, czy też tak bardzo ograniczeni, aby się nie przeraziło burzą oklasków na publicznem miejscu i to w scenach, które głoszą bunt przeciwko istniejącemu porządkowi społecznemu? Nie myślę tu bynajmniej występować przeciwko poważnemu dramatowi socjalnemu, zwłaszcza w miejsce utworów scenicznych, mających za przedmiot miłości lub zrywanie związków małżeńskich, ale dramat z wyraźną socjalno-rewolucyjną dążnością nie powinien nikogo zachwycać, ani bawić. W tych to czasach zagrożonych pod względem socjalnym bawi stolicę Niemiec jeden z pierwszych teatrów takim dramatem jak „Tkacze”, teatr Lessinga zaś podaje tak nieczystą strawę jak „Upadli aniołowie!”

Dwie kwestye zajmują obecnie żywo wszystkie umysły w Niemczech: kwestya polska i hr. Capriviego. Inicytorem walki przeciwko Polakom i przeciwko kanclerzowi nie jest naturalnie nikt inny jak nieprzejednany, nad grobem stojący starzec z Warcina i jego adherenci. Słusznie powiada katolicka „Germania”, że traktowanie cesarza ze strony frondy Bismarckowej i kartelowych braci jest wprost hańbiącym. Właśnie w tych czynnościach swych rządów, w których cesarz wystąpił najwięcej osobiście, ma on sam siebie dezawuować, ma rozpocząć „pielgrzymkę do Kaosy”, jak ją rozumieja szermierze kultury, a raczej pielgrzymkę do „Warcina”, przyczem przypisuje się cesarzowi jeszcze tchórzostwo, nie tylko brak szlachetności, lecz wprost niskozę charakteru; cesarz bowiem ma odpowiedzialność za czynności polityczne, których sam właśnie żądał i które popierał słowem i czynem, złożył na barki hr. Capriviego, któremu właśnie z powodu tych czynów politycznych wyraził uznanie i odznaczył go, ma on ich użyć za powód do przyprowadzenia hr. Capriviego o upadek. Czegoś haniebniejszego nie przypisano z pewnością żadnemu władcy nigdy. W swoim przybycznym organie nie przejawia ks. Bismarck przedstawiać mowy cesarskiej w Toruniu tak, jakoby cesarz w niej był wydał wyrok na hr. Capriviego. Tego już nadto nawet tak wyraźnemu zwolennikowi Bismarcka, jakim jest pan Maksymilian Harden alias Araham czy Izidor Witkowski, który potępia intręgi ks. Bismarcka w obec jego następcy, nazywając je brzydkiemi, wstrętnymi i niegodnymi. „Stoją one — pisze dalej — na tym samym stopniu, co pilne podszywanie przeciwko cywilnym i wojskowym urzędnikom administracyjnym w W. Ks. Poznańskim, którzy posłuchali z pewnością tylko wskazówek miejsc dla nich mianowanych i których przewinienie co najwyżej polega na tem, że pozwolili się porwać prądowi wiejącego wiatru. Niechaj ludzie, którzy nie ośmielają się odezwąć do rzeczywistych odpowiedzialnych mężów, skracają sobie wolne chwile tym niedznym sportem podszywania, my będziemy szukali odpowiedzialności tam, gdzie można ją znaleźć wedle istniejącego prawa

państwowego i nie pozwolimy wzmocnić także w siebie, że dowolny generał inna prowadzi politykę, aniżeli jego najwyższy wódz... Zadnie podstępnie nie skłoniamy nas do tego, abyśmy hr. Capriviego uważali za coś innego, aniżeli za męża zaufania, posłusznego spełniającego wolę monarchy, któremu on odejmuje ciężar odpowiedzialności.

Ciekawy będzie się tutaj proces, do którego odbywa się obecnie przedwstępne śledztwo. Przed krótkim sądownym stanie 14 osób, oskarżonych o lichwą odnośnie udzielanie pomocy w lichwiarstwie. Tyle codziennie gromadzi się nowego materiału, że o ukonczeniu śledztwa nie tak prędko może być mowa.

## Niemcy.

\* Berlin, 30 września. W sprawie zamierzonych przepisów ustawodawczych przeciw anarchizmowi donosi „Hamb. Corr.“, że prawa wyjątkowe są całkiem wykluczone. Decyzja co do tego, czy i jakie kroki należy przedsięwziąć w dziedzinie powszechnego prawa, ma nastąpić dopiero po powrocie kanclerza. Także „Lib. Corr.“ oświadcza, że w tonie pruskiego ministerstwa stanu nie powzięto dotychczas żadnej uchwały i że otwarta pozostaje kwestya, czy wystąpi tutaj Rzesza, czy też Prusy. Powrót na drogę ustaw wyjątkowych jest w każdym razie wykluczony. Wobec tego bardzo nieprawdopodobnie brzmi doniesienie „Leipz. Tagebl.“, że na ostatnim posiedzeniu ministerstwa obradowano nad nowelą do ustawy o stowarzyszeniach i zebraniach i że ministerstwo już w lipcu w obecności kanclerza uchwalilo, że w pojedynczych państwach związkowych należy uczynić wszystko możliwe, aby używać istniejących środków więcej, niż dotąd i dalej je rozszerzać. Ze rząd nie ma zamiaru stawiać ustaw wyjątkowych, o tem zapewnia także lipski organ.

— Aby położenia finansowego Rzeszy nie przedstawiać w zbyt korzystnym świetle i tem samem nie uwadniać zmniejszenia potrzeby nowych podatków, zapowiadają berlińskie „Polit. Nachr.“, że nowy etat będzie zawierał znacznie większe podwyższenie rozchodów i to w tym stopniu, że nie tylko dodatki matrykularne staną się znacznie wyższe, aniżeli w bieżącym roku, ale nadto, że przewyższą niemal przekazy. Także „Post“ w swych wywodach stara się udowodnić, że potrzeba istnieje całego szeregu nowych podatków.

— O przyszłej sesji sejmowej pisze „Nationalliberale Corr.“, że, jak się zdaje, s-sya ta będzie miała przebieg spokojny. W żadnej dziedzinie politycznej nie słychać o większych projektach do ustaw. Tem bardziej pożądanym byłoby, aby Izba deputowanych tym razem ograniczyła się na sprawach najkonieczniejszych, że prawdopodobnie parlament będzie wymagał wiele czasu i pochłonie całą uwagę świata politycznego. Sejm ma być zwołany, jak zwykle, w pierwszej połowie stycznia.

— „National Zeitung“ zapewnia, że hr. Caprivi zostanie nadal kanclerzem a hr. Eulenburg prezesem ministrów pruskich. Zdaje się, że przeciwnicy kanclerza za wczesnie triumfowali.

— Związek fabrykantów spirytusa wzywa w okólniku do gorzelników, aby ograniczyli produkcją nową kampanii przez późniejsze tęższe rozpozeczenie, ponieważ nie ma widoków, aby ceny okowity poszły w górę. Okólnik radzi, aby gdzie tylko można to przeprowadzić, nie otwierano nowej kampanii przed 1 listopada.

## Rosya.

\* O stanie zdrowia cara, utrzymuje „Berl. Tageblatt“ następujące informacje z Darnstadt: „Car przebył w Białowieży atak apoplektyczny, w skutek czego bardzo poważnie zachorował. Prof. Zacharin należał na natychmiastowe przesiedlenie się do Liwadi; cesarz jednak, który się czuł lepiej, nie stósował się do zarządzenia lekarza i koniecznie chciał jechać do Spały. Po przybyciu jednak na miejsce był tak osłabiony, że nie mógł wyjść o własnych siłach z wagonu, a po kilku dniach uległ cięższemu atakowi nerwowemu. Lekarze dworscy twierdzą, że skonstatowali wszelkie symptomy choroby cukrowej, czemu jednak profesor Zacharin zaprzecza. Podróż wielkiego księcia następcy tronu do Darnstadt została o dwa tygodnie przyspieszona dla tego, że na razie nie było niebezpieczeństwa, a ogólny stan zdrowia cara czynił przyspieszenie małżeństwa pożądanym. Obecnie zdecydowano, że następcą tronu ma towarzyszyć rodzicom do Liwadi. Czy ślub następcy tronu z księżną Alicją odbędzie się już w czasie najbliższym, jest rzeczą bardzo wątpliwą. W całym razie małżeństwo nie nastąpi przed powrotem rodziny cesarskiej do Petersburga.“ Ze względu na powyższe informacje zwrócić należy uwagę na okoliczność, że według ogłoszonych swojego czasu depesz agencji północnej, carewicz opuścił Spałę już w dniu 21 b. m., udając się przez Toruń do Darnstadt. Tymczasem aż do dnia dzisiejszego nie ma żadnej wiadomości o przybyciu następcy tronu do Darnstadt. Według „Darnstädter Zig.“, oczekiwano ostatecznie jeszcze wczoraj nadaremnie przyjazdu narzeczonego księżniczki Alicji. Ze strony oficjalnej tłumaczy tę niezwykłą okoliczność postawieniem na dworze rosyjskim, aby carewicz nie jechał na razie do Darnstadt, lecz towarzyszył rodzicom w ich podróży na Krym.

## Włochy.

\* Rzym, w czwartek 27 września. Dziś po południu wydalony został z Włoch Xiądz Montenuoni, dzielnym współpracownik „Moniteura de Rome“ i to za artykuły, w których pod pseudonimem Romanusa „krytykował instytucje i prawa krajowe“. X. Montenuoni występował w obronie praw Ojca św. W wyroku skazującym go na banicy, podpisanym przez pr. Crispiego, nie wyuszczone motywów kary. Wierzy się nie chce, że to się dzieje w Rzymie, a nie w Warszawie lub w Wilnie.

## Telegramy.

Paryż, 30 września. „Temps“ donosi: Poniżej francuski ambasador w Londynie, Decrais, definitywnie ustąpił zamierza, przeto rząd urząd ten zaproponował baronowi de Coucel, który też propozycją tę przyjął.

„Journal des Débats“ donosi, że cyklon zniszczył pół miasta San Domingo.

Madryt, 30 września. Wskutek ulewnych deszczy nastąpiła prawie wszędzie powódź na wyspie Kubie. Wiele ludzi straciło życie.

Rzym, 30 września. Wczoraj odbył się tu przed sądem karnym proces przeciwko Calianiemu, Fantolinemu i Degrasienemu za oszukanie właściciela „Petit Journal“, przyczem chodziło o rzekomo sprzedany plan mobilizacji. Caliani został skazany na 6 miesięcy więzienia, reszta oskarżonych została uwolniona.

Londyn, 30 września. Z portu Said donoszą, że pertraktacje celem zakończenia bezrobocia nie odniosły żadnego skutku. Do głównego inżyniera kanału strzelano wczoraj w Ismailia i poraniono go niebezpiecznie. Sądzą, że zamachu tego dopuścił się jeden z robotników świętujących.

Pittsburg (Stany Zjednoczone), 30 września. Tutajskie warsztaty wyrobów blaszanych zostały zamknięte z powodu zatargu z robotnikami o płacę.

Florenca, 30 września. Do domu Corsiniego, administratora majątków kilku bogatych rodzin włamali się nocą złodzieje i skradli 5 milionów franków w złocie i papierach.

## Telegram giełdowy.

Berlin, 1 października 1894 roku. (Kursa końcowe.)				
Kurs z dnia	29	1	28	29
Pszonica stała	127	127 25	105 40	105 40
na październik	27	135 75	103 10	103 30
na maj	119	119 75	108	102 80
Zyto stałe	119	119 75	99 80	99 90
na październik	110	117 50	104 30	104 40
na maj	43 10	42 90	99 80	99 75
Olj rzep. stałe	43 10	44 —	164 10	164 20
na październik	35 80	35 80	95 50	95 30
na maj	35 80	36 10	219 25	219 —
Okowita stała	35 80	36 10	103 10	103 —
eksportowa	35 80	36 10	68 50	68 50
na październik	36 10	36 56	99 80	99 100
na listopad	36 56	36 56	93 50	93 70
na grudzień	37 40	37 90	224 40	224 75
na styczni	—	—	45 50	45 70
na maj	123	116 55	203 90	203 75
na październik	2600	0,000		
Wypowiedziano:	30,000	0,000		
żyta wepłi . . .	0,000	0,000		
okowity kw. eksp.	0,000	0,000		
„ „ spoż.	0,000	0,000		

S czeclin, 1 października 1894 roku. (Kursa końcowe.)				
Kurs z dnia	29	1	29	1
Pszonica b. int.	123	123	31 80	31 70
na październik	130 50	130 50	—	—
na kwiecień maj.	111	111	—	—
Zyto spok.	116 75	116 75	—	—
na październik	43 50	43 50	9 25	9 25
na kwiec-maj	44	44	—	—

## Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

## Uzmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek 1 października.

\* Gniezno w niedzielę dnia 30 września. Dziś przypadła uroczystość dedykacji kościoła katedralnego w Gnieźnie poświęconemu z odpustem. Mszą świętą pontyfikał w obec wystawionego Najśw. Sakramentu odprawił JW. Xiądz Biskup-Sufragan Andrzejewicz. Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup przyjął u bram spóźnioną Prześwieconą Kapituła z Duchowieństwem i poprowadziła uroczyste najpierw do grobu św. Wojciecha, gdzie X. Arcybiskup złożył pomodlił, a potem na tron, z którego wysłuchał mszy św. Kazanie wśród sumy wielce budujące wygłosił JW. X. Kanonik Dziedzicki.

\* Teatr polski w Poznaniu. Jutro we wtorek na uroczyste przedstawienie komedya Ant. Mateckiego: „Grochowy wiecień.“ — W międzyczaskach śpiewać będą pp. Majdrowicz i Rapacki. P. Majdrowicz odśpiewa: 1) Poloneza z opery „Wiesław“ Szlagórskiego; 2) Czapka polska to strój mój; 3) „Alla stella confidante“, ramsans z akompaniamentem wiolonczeli; p. Rapacki (syn) odśpiewa: 1) arya z kurantem z op. „Straszny dwór“ Moniuszki; 2) Scelliane z op. Cavaleria rusticana“ Mascagniego. Na zakończenie „Mazur.“

Ceny żniżone. Bilety abonamentowe nabywać można na loże parterowe, pierwszego piętra i krzesła parterowe w składzie p. Szulcowskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

\* Czołem. W środę 3 b. m. odbędzie się zebranie miesięczne Towarzystwa gminastycznego „Sokół“ w lokalu p. Adamskiego, dawniej p. Kempła, na które szanownych druhów zapraszamy. Wydział.

\* Pan prof. dr. Wicherkiewicz wrócił dzisiaj po dłuższej podróży z granic do domu.

\* W zakładzie froebliowskim p. Walery Puffke złożyły dnia 29 września egzamin na wychowawczyń pp. Marya Brylińska, Zofia Wągrowiecka i Józefa Drozdowska. Egzamin odbył się w obec kolegium nauczycielskiego zakładu i p. radcy szkolnego Gärtnera, który wyraził swe zadowolenie tak z odbytego ustnego egzaminu kandydatki, jak i z wystawionych na okaz robót ręcznych i prac technicznych froebliowskich.

\* Według rozporządzenia cesarskiego urzędu pocztowego rozsyłka listów i przesyłek rozpocznie się przez całe półroczce zimowe, począwszy od 1 października o godzinie 8 rano.

\* Ciągnięcie 4 klasy 191 pruskiej loteryi klasowej rozpocznie się 17 października. Losy wykupić należy do dnia 15 października godz. 6 wieczorem.

\* Redaktor „Nowin R. cibirskich“, p. Karola Madkowskiego skazał sąd za obrazę proboszcza X. Zawadzkiego na cztery miesiące więzienia. Rekurs p. Madkowskiego sąd państwowy odrzucił.

\* Na rok rachunkowy 1894—95 wyznaczono znów pewną sumę na premią — za tępienie wydr w obwodzie rejencyjnym poznańskim. Za każdą zabita wydrę wyznaczono 5 marek premii. — Czemże nareszcie żydowskie adwokaci i pisarze pokątni podszyczą będą swoje ptaszcze, gdy wszystkie „wydry“ wybiją?..

\* Dalsze nagrody na Iwowskią Wystawie krajowej otrzymali: Mazurkiewicz Zefiryn z Poznania srebrny medal za pasy maszynowe; Jachocki Maksymilian z Trzemeszna

medal brązowy za buty; Wolniewicz Nikodem z Poznania medal brązowy za kuferki podróżne; Kozłowski Karol z Poznania list pochwalny za piękne wydawnictwa obrazkowe; Jacobi A. z Torunia medal srebrny za fotografie.

\* Koronowo. Na rzecz osiedlenia się Sióstr Elżbiątek w naszym mieście d. no 30 z. m. amatorów przedstawienie. Zdolni amatorzy brali w tem przedstawieniu udział. — W przyszłą niedzielę obchodzą będzie nauczyciel Sliwiński 25 rocznicę swego urzędowania.

\* W lasach w okolicach Wschowy pokazala się masa jeleni tego roku. Wiele robią szkody na polach kartoflami zasadzonych.

\* W Gdańsku skazał sąd pewnego blachnierza na karę 10 grzywien za to, że chcąc oddać pochwałę za jego dosłona mowę, krzyknął głośno w łbie sądowej: „brawo!“

\* Gdzie przyszłość? Z powodu przemówienia księcia Bismarcka do Niemców poznańskich, pisze bytomski „Katolik“:

„Przyszłość polskiego (narodowego) ruchu ludowego na czem zależy? Stary Bismarck powiedział w swym mowie do poznańskich Niemców, że skoro w Poznaniu szlachta nie będzie, to z ludem polskim rząd sobie da radę. Przez te słowa dał Bismarck do zrozumienia, że uważa lud polski niejako za „bosaków“, którzy pójdą za każdym, co im obieca buty sprawi. Myli się Bismarck, bo na G. Ślązku od wlków polskiej szlachty nie mamy, a lud pozostał polskim, nie dał się wygłodzić ani potopić: jest i żyje swoją własną siłą! Lecz z tego, co Bismarck gwoli „bosaków“ mniemał, zacerpmy dobrą naukę, a mianowicie taką: Nie to nas utrzyma na nogach, gdy gorąco mówimy „Niemcom nad uchem będziemy hukali“, lecz gdy staniemy na fundamencie dobrego bytu materialnego, gdy zatem nie będziemy biedni, ani bosi, lecz będziemy mieli buty; wiadoma jest rzeczą, że próżny worek nie ustoi! Zapewnienie sobie i rodzinie bytu jest warunkiem poważnego rozwoju (narodowego) polskiego ruchu ludowego. Dla tego każdy z nas powinien każdym sposobem dorabiać się, ażeby sobie i rodzinie przyszłość zapewnić. W tym dorobku jednostek tkwi przyszłość całego narodu. Każdy, co umie, niech robi wytrwale, umiejętnie; co może, niech oszczędzi ostatecznie; współbrata niech puczy i zachęci, aby czynił tak samo. Każdy niech się stara, aby miał buty na nogach, zaś inne jeszcze w komorze na zapas, a wtedy niemieckie buty, choćby lakierowane, nie przyciągną go ku sobie. Pracujmy i dorabiamy się wszyscy!“

Złote słowa!

\* Strasznych rzeczy dopuszczono się — podług „Westdeutsche Zeitung“ — w miejscowości Demmin na Pomorzu, pozwalając Polakom modlić się w kościele tamtejszym po polsku. Połączymy, co o tem pisze polkożerca „Westdeutsche Zeitung“ z Barmen, pod tytułem „Zarte Rücksichtnahme“: „W Demmin na Pomorzu mieszczą obok katolickich rodzin niemieckich także familie polskie, a latem przebywają w okolicy inni Polacy. Ci wtedy przychodzą z rana do kościoła i dla nich tywa odprawiane polskie nabożeństwo. Dojeżdżający ze Stralsundu ksiądz katolicki, jako też katolicki nauczyciel z Demmin nie umieją po polsku, a nabożeństwo odprawia, czyta, śpiewa i modli się po polku jeden z uczniów prymy, który zawsze się tu znajduje. I to się dzieje w środku kraju na Pomorzu, w pobliżu mklemburgkiej i brandenburskiej granicy, z poręki niemieckiego proboszcza, w pośrednio czysto ewangelickiej i czysto niemieckiej ludności.“

„Wupperthaler Volksblatt“ podawasz powyższą wiadomość, pisze: „Katolicki ksiądz odprawia w Demmin sumę oraz wygłasza niemieckie kazanie, jak to się w wszystkich katolickich okolicach dzieje, a po tem nabożeństwie, na którym i Polacy są obecni, odprawia się polskie nabożeństwo (Laien-Andacht), kierowane przez nauczyciela albo gimnazjastę, a w skład którego wchodzi przeczytanie Ewangelii i krótkiego wykładu i niektórych modlitw. O tem powiada „echt deutsche“ i „wahrhaft protestantische“, „Westd. Zig.“ że nabożeństwo w katolickim kościele bywa po polsku odprawiane.“

Tyle gazety niemieckie. Nie będziemy się tu rozpisywać o tem szeroko. W Demmin katolicki kapłan niemieckiej narodowości pozwala Polakom modlić się w kościele po polsku, za co się na niego „Westd. Zig.“ oburza; w Westfalii protestancki rząd niemiecki utrzymuje własnym kosztem 4 pastorów polskich, czy „Westd. Zig.“ wystąpi także przeciw rządowi? —

Szwiniustyczne „blaty“ niemieckie w swęj nienawiści ku wszystkiemu, co polskie, posuwają się nieraz zbyt daleko — szczęście tylko, że pewne głosy, nie idą w niebiosy. Denuncyacje ich nie odosą też skutku.

Ludzie, którzy ciągle rząd przeciw Polakom podburzają, to duchowe potomstwo żelaznego kanclerza. Stary Bismarck nazwał Polaków „Reichsfeinde“, chociaż Polacy obowiązki swe względem monarchy i państwa zawsze sumiennie spełnia. Czy na to miśno nie zasługują on sam i jego wychowawcy, którzy przez swą zgnębłą politykę wychowali tysiące socjalistów i anarchistów, dążących do obalenia państwa i porządku społecznego, do zburzenia tronu i ołtarza?

Polacy mają czyste sumienie, więc też nie obawiają się wywieźć przed nim skierowanych. (Wiarus Polski z Bochum.)

\* Nowe oszustwo, uprawiane przez czas dłuższy, odkryto, jak donosi „Berl. Abend Zig.“, świeżo w składzie galanterijnym p. H. na ulicy Frydrykowskiej w Berlinie. Oto bowiem pomocnik handlowy D. i kasyer W. porozumieli się pomiędzy sobą i okradali pryncypala swego w ten sposób, że D. dwoma postugwał się blokami. Na jednym z nich pisał sumę, którą odbiorca rzeczywiście musiał wpłacić do kasy, na drugim zaś sumę znacznie mniejszą, którą potem kasyer wpisywał do księgi kasowej. Dyferencją tych dwóch liczb dzielili oni potem pomiędzy siebie. Machinacya ta została tylko przypadkiem wykryta, a obaj osuźnicy wydani w ręce sprawiedliwości. O ile wiemy, są podobne malwersacje niemożliwością przy użyciu promiowanego we Lwowie medalem srebrnym aparata kontrolującego, który wynalazł p. B. Szczawiński z Elberfeldu i oddał na skład p. T. Otmianowskiemu w Bazarze. Papier do tych aparatów jest nawet o 50 procent tańszy od wszelkich bloków, używanych po naszych składach. Warto doświadczyć.

\* W wolno-religijnej gminie w Berlinie odprawiono poprzedniej niedzieli, przy wielkim udziale publiczności w większej części z żydów złożonej, t. zw. „konfirmacya“. 63 dzieci (36 dziewcząt, 27 chłopców), „wykonfirmował“ dr. Bruno Wille. W swojej mowie konfirmacyjnej z wielkim zadowoleniem podnosił zasługę rodziców, że o ile mogli, dzieci swoje zdala od zgubnych religijnych wpływów Kościoła trzymali. Zaznaczył tu należy, że ta wolno-religijna gmina w Berlinie — to resztki odszczepienstwa Czernskiego i Rongego.

Uroczystość tej „konfirmacyi“ odbywała się po dawnemu. Nie brakowało tam wyzwick i szyderstw z Kościoła i wierzących chrześcian, tak w mowie dr. Willego,

jako i w deklamacjach dwojga dzieci. P. dr. Wille utrzymywał między innymi, że każdy człowiek, którego głowa powaga Kościoła nie jest zagwożdżona, do wolno-religijnego poglądu na świat przynajmniej się musi. Szerokie koła społeczne, przeważnie w protestanckim kościele, są już do przyjęcia zasad dysydenów dojrzałe. Kościół protestancki albo musi się zaprzężyć do rydwanu katolicyzmu, tego wroga wszelkiej kultury, albo się w duchu wolności zreformować, a zatem iść w ślady wolno-religijnego ruchu z przed lat 50. Jako poprzednika tej nowj w duchu wolności reformacyi, nazwał między innymi wirtzenbergskiego proboszcza (pastora) Schrempfa, który jeszcze w tym względzie nie powziął ostatecznej decyzji. Dzieciom zaleca p. Wille, jeżeli kiedy w życiu troski i kłopoty je nawiedzą, aby szukały pocieszenia w wolno-religijnej literaturze, i w towarzystwach dysydenów. Niech się tedy schwyca za głowę i myśl — z nią nacerpią tego, czego potrzebują. Obchód rozpoczęto pieśnią, którą całe towarzystwo — w większej części z żydów złożone, śpiewało. W tej pieśni znajduje się między innymi i ta zwrotka: Czyż nie widzimy, przyjemności i rozkoszy na ziemi? Głos natury nakazuje — człowiek ma używać!... Ludzie wszyscy równi. — Waszyce równo z nami pomrą. Więc państwo przyszłości — to państwo wolności! Chór potem zaśpiewał pieśń na nutę pieśni z opery „Lohengrin“. — Dzieciom rozdano zwykłe nagrody, składające się z pism wolno-religijnych Nawet „zasady dysydenckich gmin w Berlinie“ rozdano między dzieci. Ponieważ główną zasadą tej sekty jest „wolna samodzielność“ według postępu rozumu i umiejętności na każdym kroku życia, przeto te zasady muszą być od czasu do czasu ulepszone lub zmienione. Ostatnią korektę zasad zrobiono w czerwcu 1891 r.

\* W Hotzenplat na Ślązku austriackim przyjęto z wielką gościnnością powracających z manewrów huzarów stacyonujących w Łobryczach na Górny Ślązku. Szwadron wjechał do miasta z muzyką. Przed oberżą pod Lwem, zarządzono odpoczynek, gdzie publiczność miasteczka zaczęła pukać wokół wiosem. Rotmistrz podziękował w gorących słowach publiczności za gościnne przyjęcie i zakomenderował trykrotno „niech żyje“ na cześć cesarza Franciszka Józefa i sprzymierzonego Indu. Jeden z urzędników tamtejszej cukrowni odpowiedział na to trzykrotno „niech żyje“ na cześć cesarza Wilhelma — a muyka zagrała: „Heil Dir im Siegerkranz.“ Zakomenderowano do marszu — chorągiewki huzarów coraz bardziej znikły w oddali — aż całkiem znikły z oczu widzów.

\* Ze sądu. W mieście Plann w Bawaryi nauczyciel tamtejszy dał pewnemu uczniowi, który zadanie bardzo błędnie wypracował, zeszyt do domu, aby ojciec jego pod tą pracą się podpisał. Ojciec zaś pod tą pracą napisał: „To wina nauczyciela.“ Za ten nierozważny postępek skazał sąd ojca na osm dni aresztu.

\* W piątek przed południem otwarto w Wiedniu zgromadzenie Związku dla polityki socyalnej. Obradom przyszluchali się ministrowie: Plener, Baquechem i Madyski, oraz wielu deputowanych. — Między uczestnikami zgromadzenia znajdują się wielu zagranicznych uczonych. Przewodniczącym wybrany został prezydent Związku prof. Schmolter. W mowie inauguracyjnej zaznaczył przewodniczący jednolitą łączność socyalnych polityków Austrii i Niemiec, oraz wspomniał o przyjaźni obu państw. Prof. Philipovich wskazał również na idealną i cywilizacyjną wspólność duchową pomiędzy Niemcami a Austrią, oraz podniósł znaczenie kwestyi, postawionych na porządku dziennym obrad socyalno politycznego Związku. Przew. Schmolter nakreślił szkie działalności Związku i bronił go przed zarzutami socyalnej demokracji, która głosi hasła nienawiści i namiętności i wytwarza radykalizm, stąd niektórzy obawiają się wybuchu rewolucji socyalnej. Ochrona jednak przed tem niebezpieczeństwem, jest energia stanu mieszczańskiego i monarchicznej tradycje.

\* Wobec postępu. Minister Madyski, witając kongres przyrodników i lekarzy, podniósł przytem ogromny, epokowy postępek i zdobywcę nauk przyrodniczych, rzekł:

„...A przecież prawdziwego przyjaciela ludzkości nie rzadko przejmują twórcze uczucie. Czy postępek ten i jego następstwa, zmiany wszelkich stosunków materialnych, nie są za drogo okupione? Czy nie jest może ich ceną wyparcie dóbr idealnych, które się człowiekowi zawsze, jako najwyższe, przejawiają? Czyliż rozszerzone poznanie świata zmysłowego, ma nam zaprzęć drogę do świata dobra i piękna? Czyliż materialny dobrobyt ma być wyłącznym hasłem dla rozwijającej się ludzkości? Nie, panowie, obawy takie są bezzasadne. Potężna umiejętność, dobijająca się prawdy, dążąca do podniesienia przewagi ducha ludzkiego nad potęgami przyrody, wywołuje mimowoli nierówności, surowości, jednostronności, skrajne twierdzenia, które nie oglądają się na potrzebę dowodów, mniemania osobiste zanadto biorą nieraz górę. Jest to przyrodzony bieg rzeczy. Nie jedno ostre starcie, niejedna gorzka walka, znamionuje zawsze studia przejściowe, które musi przebywać każda nauka, mająca się rozszerzyć, pogłębić i dojść do syntezy. Ale walka ta stroży się przeważnie poza nauką, czysto wiedzie ją dyktantyzm, strojący się w pióra i powagę nauki, który w zakresie wymagającym najskrupulatniejszej ostrożności, przez zuchwałe wnioski i niedorzalne hipotezy w procesie myślenia duchów niesamodzielnych, zgnębne wywołuje spustoszenia. Im wyżj na drabinie naukowej doskonałości, im bliżej szczytów, gdzie królują bohaterowie nauki, tem spokojniej jest; tam znika jednostronność, tam staje się wyraźną dążność połączenia nauk przyrodniczych i duchowych w jedną całość, w dążność do ogólnego, harmonijnego pojmowania i rozwoju. To jest naszym celem panowie, to jest także celem państwa w zakresie interesów cywilizacyjnych...“

\* Ekscentryczność amerykańska. P. Area, były prezydent republiki Boliwii, w południowej Ameryce, zginął tak, jak prezydent Carnot, od sztyletu zbrodniarza.

Przeżłość tego człowieka była bardzo awanturniczą, iście amerykańską. Pochodził z rodziny ubogiej, ale, dzięki niezwykłemu zdolnościom, marsowej postawie i dzielności charakteru, bardzo prędko przyszedł do kolosalnego majątku. Jako milionowy pan zapragnął poznać Europę. Majątek utatwił mu nominacya na posła boliwjskiego w Paryżu. Tu chciał sobie użyć świata. Prowadził życie na stopie książęcej, a szalonemi wydatkami zwrócił na siebie uwagę nawet w Paryżu, gdzie tracić kolosalne sumy jest rzeczą codzienną. Opowiadają też o nim rzeczy, prawie nie podobne do prawdy. Raz pewnego na spacerze w lasku Balańskim spotobał mu się bardzo koń, na którym jakiś pan jechał. Nie namyślając się wiele, pyta jeźdźca: — Czy tego konia możnaby kupić?

— Nie panie.  
— A gdyby dobrze zapłacił.  
— W takim razie drogąby była zachcianka.  
— Więc ile pan żąda?

— 60,000 franków.  
— Zgoda — kupuje, proszę zsiąść z konia.  
W kilka chwil później p. Arce siedział na koniu, który mu się tak bardzo podobał.  
Innym razem w czasie przechadzki spostrzegł piękny pałac. Zbliżył się do szwajcara i pyta, czy pałac można kupić i za jaką cenę.  
— Za dwa miliony franków; ale może niższą cenę.  
P. Arce już chciał wyjąć czek, ale szwajcar, zdziwiony pospiechem nabywcą, nie przyjął przekazu, lecz odesłał Amerykanina do notaryusza.  
W ten sposób p. Arce zaspakał kaprysy swoje, ale w końcu sprzykrzyło mu się wyrzucanie milionów za okno, powrócił do Bolwii i rzucił się w wir życia politycznego. I tu mu szczęście sprzyjało. Wkrótce wybrany został na prezydenta Rzeczypospolitej.  
— Szczęście moje nie ma Waterloo, mawiał często p. Arce, któremu istotnie szczęście na każdym kroku sprzyjało. Zapomniał jednak, że Napoleon I był bardzo szczęśliwym w przedsięwzięciach, a jednak upadł. Szczęśliwy Arce zginął od sztyletu.  
\* Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 2 października św. Aniołów Stróżów.  
Wschód słońca o godzinie 6 minut 4. Zachód o godzinie 5 minut 33.

### Wiadomości literackie i artystyczne.

\* Die katholischen Missionen Illustrirte Monatschrift. Jahrgang 1894. 12 Nummern M. 4. — Freiburg im Breisgau. Herder'sche Verlagshandlung. Durch die Post und den Brehandel.  
Inhalt von Nr 10: Korea. — Die Mission auf den Kei-Inseln (Holländisch-Indien). [Fortsetzung] — Venezuela Hauptstadt und ihre Umgebung. (Schluss) — Nachrichten aus den Missionen: Korea (Die Anfänge des Krieges); Vorderindien (Bekehrung der höher-n Kasten); Indonesien (Mission auf Portugiesisch-Timor); Nordafrika (Am Lagerfeuer in der Sahara); Centralafrika (Stand der Mission des Sudan); Südafrika (Der neue Abt von Marianhill); Apostel. Präfector des Oranjessees); Britisch-Nordamerika (Erbauliche Züge aus British-Columbia); Mexico (Die Kirchen in Mexico; Anstalten der Ordensfrauen vom heiligsten Herzen); Südamerika (Kapuzinermissionen in Columbia); Ozeanien (Die Anstalten in Kingiguanau auf Neu-Pommern); Aus verschiedenen Missionen. — Miscellen. — Für Missionszwecke.  
Auf den Bericht des Apostol. Vicars von Korea, des hochw. Herrn Matel, über die Anfänge des koreanischen Krieges, darf auf diese actuelle Frage neues Licht wirft, seien unsere Leser besonders aufmerksam gemacht.

Illustrationen: Li Hung, der König von Korea. — Der Königspalast in Seoul. — Koreanische Soldaten der regulären Armee. — Saul, die Hauptstadt von Korea. — Wasserfall der Silla bei Caracas. — Ansicht des Städtchens Aatimano in Venezuela. — Ansicht von La Guaria in Venezuela. — Ritt über die Dünen. — Gesattelte Reitkamele.

### Przybyli do Poznania.

Poznań, 30 września.  
HOTEL BAZAR. Hr. Żółtowski z Czajca, hr. Ponicki z Wrześni, hr. Mycieliński z Zianowody, pani hr. Mielżyńska z Chobienc, pani hr. Łęcka z Konina, Lipski z Lewkowa, hr. Engeström z Szweyca, Zabolocki z Dąbrowki.  
KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Bronikowski z Poznania, Rutkowski z Ławicy, dr. Dembiński z żoną z Poznania, Trzebiński z Strzembkowską, Koczorowski z Grymy, panie Wisner i Bączkiewicz z Berlina, Hakeroth z Magdeburga, Zaborowski z Brandenburga, Kroener z Berlina, panie Merkatz i Schwahger z Głogowy, Dawidsohn z żoną z Poznania, Selbmann z Lipska, Höhnisch z Ga-

beny, Mazur z Samostrzela, Paetzold z Uszwic, Berend z Szczecina.  
ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Pani Rossochowiczowa z Miłostawia, mecenas Kutner z Ostrowa, Piskorski z Grabowa, Załuskowski z Poznania, Burnerel z Luzaany, Boye z Berlina, Frankowski z Chelmieck, major Schütze z Poznania, Kohlshopp z Pforzheim, Schnieder z Berlina.

### (Nadesłano).

Tylko prawdziwie rzecz dobra się utrzyma, i tak się też dzieje z mydłem toaletowym. I to mydło było publiczności zalecanym w gazetach; bywa ono kupowane, próbowane i — zapomniane! **Wilh. Riegera przezrocyste mydło kryształowe** jest od lat dziesiątek ulubionym w kołach lepszej publiczności — kto go raz użył, ten nie weźmie innego do ręki. Nabyć go można w każdym lepszym handlu perfumów. (105)  
FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“ I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych edynych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

### Wiersz do Przyjaciół-Protectorów i licznych Benefaktorów.

Już dawno największy czas — Na zawsze pożegnane Was. — Lat dwadzieścia i pięć jak ja podróżuję Siedmiesiąt siedm na mych bar — [kuch czuje]. — Ostatnią prośbę do Was zanoszę O wysłuchanie serdecznie proszę. — Derfidasy i Ajwaje, Objeżdżają Polskie kraje, (506) Do kupna win naczawiają — Potem się z Was namiewają. — Ja tu z Wami w każdej doli — Ja to czuję co Was boli — Ja w tej ziemi kości złożę — Obok Was — w grób się położę — Więc kto wina potrzebuje Niechaj u mnie zakupuje — Polskie firmy protęgnie, Bo się sprawdzi na pocie bajka [Krasickiego] Wśród przyjaciół psy zjadają zajaca [bidnego]. Prymasowski po tą, mnie nazywają Za wiersz ingrosowski tak się od — [wzdychają]. — Już mi teraz wzrok nie służy — Śmierć na wieki oczy zniurzy. — Z łaski wina zapisujcie Do Kościelca adresujcie. Kaziemierz Chmielewski.

### Nakładem Księgarni Katolickiej Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie

wyszła świeżo: (493)  
**Pamiętka rekolekcyi**  
Na dwóch kartkach dwoma kolorami, na papierze chińskim przesłownie drukowanych, ozdobionych fotografią Matki Bożej, tulącej dziatki pod płaszcz swój opieki, podane są reguły życia prawdziwie katolickiego. Szczególniej dla młodzieży starszej, wykształconej, stosowny to podarek.  
Cena egzempl. 30 fen., tuzina Mrk. 1 i 50 fen.

Nadysyłając powyższe kwoty w liście z znacznikiem pocztowym wprost do Księgarni Katolickiej otrzymają „Pamiętkę rekolekcyi“ franco.  
\*\*\*\*\*  
Osiedliłem się w Stęszewie.  
Dr. Józef Zawadzki,  
lekarz praktyczny itd. (493)  
\*\*\*\*\*

Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownym moim Odbiorcom donoszę uprzejmie, że z dniem 1-go października przeniosłem

**wystawę moich wyrobów**  
z dotychczas zajmowanego handlu przy ulicy Berlińskiej nr. 15 na I. piętro w tymże domu, gdzie urządziłem obszerną salę wystawową.

**J. Szpetkowski,**  
Zakład kościelno-artystyczny, fabryka ołtarzy i stacyi Męki Pańskiej, Poznań, ulica Berlińska nr. 15. I. piętro.

Polecam: (455)  
**Kartoflarki systemu hr. Münster- & Głębockiego,**  
**Cylindry do sortowania kartofli,**  
**Parowniki do kartofli,**  
po cenach jak najtańszych  
**J. Moegelin,**  
Rycerska ul. 20.

**JAN KOMENDZIŃSKI,**  
(110) **malarz,**  
poleca się do odnawiania kościołów itd.  
Poznań, ulica Piotra nr. 9.

### Na Październik!

Różaniec do Najśw. Maryi Panny oraz Droga Krzyżowa zebrał X. Wl. Enn. Cena za egz. o 56 str. 10 fen. z przes. 15 fen.  
Różaniec „Różo duchowna, módl się za nami.“ Cena za egz. o 16 str. 2 fen. z przes. 5 fen.  
Poleca i odwrotną pocztą wysła  
**Drukarnia Kuryera Pozn.**  
w Poznaniu, św. Marcin 16.

**Juliusz Hainauer,**  
król. nadworny skład nut, przedmiotów sztuki i księgarnia we Wrocławiu, Schweidnitzerstr. 52.  
I. Wypożyczalnia nut. (427)  
II. Wypożyczalnia książek — niemieckich, francuskich i angielskich.  
III. Nowości — kursowanie książek.  
Abonament z premią i bez takowej od każdego dnia począwszy, po cenach jak najtańszych, zwłaszcza dla zamiejscowych. Prospekt darmo i opłatnie. Urządzenia te w skutec swego rozpoznania bardzo są skuteczne i uznane są jako takie.

Mieszkam obecnie (85)  
przy ulicy Wilhelma nr. 16,  
na rogu ulicy św. Marcina.  
lekarz-dentysta **Mallachow.**

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY  
na Bibliotekę **Kaznodziejską tom 9-ty**  
rok 1894, pod redakcją X. Stępczyńskiego. (103)  
Tom ten obejmować będzie około 60-ciu arkuszy druku wielkiego formatu, a więc jeszcze raz tyle co tom 8-ny; dla tego cena także wyższą być musi jak tomów poprzednich. W dodatku do tomu 9-go drukować się będą **liczne kazania przygodne.** Tom 9-ty wychodzi zeszytami dwumiesięcznymi. Prenumerata za cały tom 9-ty wynosi już z przesyłką 10 m. 60 fn., którą to sumę naprzód nadsyłać trzeba wprost do Księgarni Katolickiej w Poznaniu, Stary Rynek 53.

**J. Hoepfner & Sp.**  
Specjalny skład i fabryka sprzętów kościelnych w Wrocławiu, Ritterplatz 2  
polecają wielki swój skład srebrnych kielichów, ciborjów, monstrancji, ampułek, jako też lichtarzy ołtarzowych i kandelabry z brązu etc. i wykonują wszelkie tego rodzaju reperacje, odnowienia i pozoczenia ogniwowe we własnym warsztacie najakuratniej i najtaniej, na co mają najlepsze polecenia. (1856)

### Wielka wyprzedaż.

Z powodu przeniesienia handlu w skutek przebudowania, wyprzedają wszelkie moje towary po **znacznie niższych cenach**  
**B. Szulczewski,** (182)  
Skład porcelany szkła i lamp,  
Poznań, plac Wilhelma 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

**Zwangsversteigerung.**  
Im Wege der Zwangsvollstreckung soll das im Grundbuche von **Podolizki** Band I. Blatt No. 1. auf den Namen des Arbeiters **Bartholomäus Lemański** zur **Wiekowice** eingetragene Grundstück am **23-ten November 1894, Vormittags 10 Uhr** vor dem unterzeichneten Gericht — an Gerichtsstelle — Sapiehaplatz Nr. 9, Zimmer No. 8, wieder versteigert werden. (489)  
Das Grundstück ist mit 81,08 Mk. Reinertrag und einer Fläche von 2 Hektar 04 a. 30 qm. zur Grundsteuer, mit 60 Mark Nutzungswert zur Gebäudesteuer veranlagt.  
P o s e n, den 24. September 1894.  
**Königl. Amtsgericht.**

**Zwangsversteigerung.**  
Im Wege der Zwangsvollstreckung soll das im Grundbuche von **Gurt-schin** Band X. Blatt No. 230 auf den Namen der Kaufmanns-Frau **Cecilie Adam geb. Lewy** zur **Posen** eingetragene Grundstück am **14-ten Dezember 1894, Vormittags 9 1/2 Uhr** vor dem unterzeichneten Gericht — an Gerichtsstelle — Sapiehaplatz No. 9, Zimmer No. 8 versteigert werden.  
Das Grundstück hat eine Grösse von 12 Ar. 77 qm. und ist mit 204 Mark Nutzungswert zur Gebäudesteuer veranlagt. (490)  
P o s e n, den 21. September 1894.  
**Königliches Amtsgericht.**

**Obwieszczenie.**  
Wyznaczona na czwartek dnia 4 października b. r. rano o godz. 11 tej w ujeżdżalni oficerskiej przy bramie berlińskiej w Poznaniu (491)  
**aukcya koni**  
znosi się niniejszem.  
Stadnina krajowa w Sierakowie dnia 27 września 1894.  
**von Nathusius,**  
Rotmistrz pozasłużbowy i dyrektor stadniny.

**Inspektor gospodarczy**  
Szlazak, katolik w wieku 42 lat, kawaler, w posiadaniu chlubnych poleceń, obeznany z uprawą cukrowych buraków, drylowaniem, drenowaniem, fabrykacją maczki etc., poszukuje stałego miejsca od 1-go stycznia względnie od 1-go kwietnia 95 r. Właściciel dóbr rycerskich **Płachecki** w Chmielefcu pod **W. Boszpołem** (Gr. Boschpol) chętnie udzieli bliższych informacji. (497)  
**R. Hackemyer,**  
Chotzlow p. Neuendorf Bez. Coeslin.

**A. Cichowicz**  
POZNAŃ,  
**Hurtowny handel win**  
— założony 1865 roku —  
poleca swe odstałe, znane z dobroci i czystości  
**Wina górnówęgierskie**  
w rozmaitych odcieniach. (417)  
**Stare wina tokajskie**  
dla dzieci i osób słabych po cennach umiarkowanych.  
**Wino mszalne (vinum de vite purum)**  
na Węgrzech pod osobistym dozorem tłoczone, litr po Mrk. 2,50.

W tych dniach wysła oddawna zapowiadana:  
Część I. dzieła **St. Koźmiana** p. t. **„RZECZ O ROKU 1863.“**  
Wydanie nadzwyczaj stare — wycłozone na ten cel sprowadzonymi członkami, w 8-cie, str. 250. — Cena za egzempl. trwałe a do łobnie oprawy złr. 3 (pod opaską złr. 3,25). Na papierze holenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane, złr. 6.  
Nakład księgarni **Spółki Wydawn. Polsk. w Krakowie** Rynek, Pałac Spiski. (426)  
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Na obecną porę polecam w wielkim wyborze przy skroję i rzetelnej usłudze po **nader tanich cenach**  
**Rękawiczki jesienne i zimowe**  
**Czapki barankowe, futrzane, tyflowe i t. d.**  
**Kapelusze**  
najmniejsze od 1.50 M. pocz. aż do najlepszych gatunków  
**Krawaty**  
**Szelki, parasole, laski,**  
Bieliznę męską, s'karpetki, chustki do nosa, Derki, kufarki i torby do podróży,  
**KALOSZE RUSKIE,**  
Koszule, kalessony i kamizelki wełniane, Portmonetki, etuis do cygar, pantofle, Guziczki do gorsu i mankiet i t. d.  
**Kapelusze i czapki** dla liberyi, oraz dla Przewielebnego Duchowieństwa  
**Birety, obojczyki, piuski**  
**C. Adamski,** (413)  
Poznań, Bazar.  
Fabryka czapek i rękawiczek założona w r. 1854.

Przedni perłowy  
**Kawior astrachański**  
towar zawsze **świeży** i w **najlepszym gatunku** po 7,00 i 7,50 Mk. funt wyłącznie puszeki. (469)  
**B. Persicaner w Mysłowicach.**

Znany z długoletniej praktyki za granicą i z zakładania ogrodów w Księstwie, — jak dotąd tak i nadal przyjmuję zamówienia na **zakładanie ogrodów i parków, modernizowanie starych etc.**; również przyjmuję zamówienia na **zakładanie ogrodów warzywno-owocowych** na sposób francuzki, **szparagarni, plantacyi porzeczek na wyrób wina** itd. itd.  
**Wojciech Kwiatkowski,** ogrodnik artyst. w Poznaniu. (311)

**CHOCOLADE u. CACAO**  
**FRANZ SOBTZICK, Königl. Hoflieferant**  
**RATIBOR u. BRESLAU**

**Kawy**  
własnego palenia nie glazurowane kunsztownie, czyste w smaku i wielki wybór kawy surowej en gros i en detail, poleca (482)  
**J. N. Leitgeber.**  
Telefonu Nr. 181.

**Młody pomocnik handl.**  
Polak zamieszcowy, władający językiem polskim i niemieckim z wyrobionem piętrem pismem, poszukuje od 1-go listopada b. r. posady w handlu galanteryjnym albo w kantorze. (499)  
Zgłoszenia przyjmuje **Władysław Tomaszewski w Krakowie, Grodzka 13.**  
Do mego handlu kolonialnego i destylacji może się zgłosić (476)  
**młodszy subjekt.**  
**E. Grodzki,** Gniezno.  
**Seiden-**  
Stoffe in jedem Stück in feinsten Schmetz, fertige u. weisse Seidenstoffe, Sammet, Bläuge u. Seidene Waren, fange Winter d. Gemüthlichen direkt aus der Fabrik von **Eiten & Keussen, Grefeld.**  
**Ucznia aptekarskiego.**  
Na 1-go stycznia 1895 poszukuje młodego człowieka jako **ucznia**. Warunki korzystne. Pożycie rodzinne. O zgłoszenia w języku niemieckim uprasza (456)  
**S. Rother,** aptekarz w Krotoszynie.